

## NIEMIECKI OBÓZ PRACY W KOBYLU

Historia niemieckiego obozu pracy w Kobylu sięga początku sierpnia 1944 roku, kiedy to starosta powiatowy dr Albert Schaar ogłosił mobilizację ludności do robót fortyfikacyjnych. Początkowo objęci nią zostali wszyscy mężczyźni z roczników 1909 – 1928, następnie cała ludność bez różnicy płci, a także dzieci od 11 roku życia.

Henryk Nowak, mieszkaniec Starego Wiśnicza tak wspomina tamten okres: „Obóz znajdował się na łące mojego dziadka Jakuba Kaczmarczyka i jego brata Jana, miał czternaście baraków, był ogrodzony drutem kolczastym. Przebywało w nim około 1000 osób. Według relacji świadków więziona w Kobylu była nawet córka prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Więźniowie wykorzystywani byli do kopania rowów i budowania drewnianych bunkrów, znajdujących się w Kobylu. Niemcy zajęli szkołę, w której mieściła się kuchnia dla jeńców wojennych oraz z a m i e s z k a l i w domach mieszkańców wsi. Komendant łagru Hauptman Hubert Hussman mieszkał w drewnianym domu Jana Samka. W kuchni jeńców i okupanta obsługiwały siostry Janina i Bronisława Warzecha, które w głównej mierze zajmowały się sporządzaniem posiłków. Wspólna praca sióstr nie trwała jednak długo. Po kilku miesiącach Bronisławę wydelegowano do pracy kuchennej w obozie nad Sanem. Fortyfikacje wojenne budowane były w południowej części wsi, z masowo wycinanych w północnej części Kobyla lasów. Gdy nikt nie trzymał nad pracującymi nadzoru, prace niosącą korzyść na rzecz okupanta były spowalniane. Fortyfikacje na terenie wsi Kobyle usytuowane były równoległe do głównej drogi. Ostateczne prace tzw. właściwe lub tajne – przy budowach betonowych i drewniano – ziemnych wykonywały służby saperskie, wykorzystując Baudienst lub Arbeitstalag w Kobylu. Całość prac fortyfikacyjnych, została zakończona jesienią. Z pośród kilku bunkrów drewniano – ziemnych jeden znajdował się za stodołą gospodarstwa rodziny Franciszka i Emilii Dubielów. Był on jednym z największych na terenie wioski. Głęboko wkopany w ziemię zauważalny był poprzez ogromny drewniano – ziemny dach. Kolejny, nieco mniejszy stał całkowicie w odosobnieniu od łączących je okopów, tuż za potokiem Leksandrówka, na tzw. wsiowym polu rolnym, łą-

kach lub stawach, gdyż ludzie różnie określali znajdujący się tam teren. Znajdował się on w pobliżu domu rodziny Władysława i Heleny Gicalów, obecnie Kowalików.

Z początkiem sierpnia w około 20 obozowych barakach umieszczono mężczyzn ujętych w łapankach oraz dostarczonych na podstawie kontyngentu siły roboczej nałożonych na miejscowości ówczesnego powiatu krakowskiego. Znalazło się tam m.in. 50 mężczyzn ze spacyfikowanych wsi Krakuszowice i Zborczyce, położonych na terenie gminy Niegowić. Pacyfikacji miejscowości w powiecie bocheńskim dokonywał wyróżniający się szczególnym okrucieństwem wśród tutejszej ludności oddział Ukraińców z Division SS Galizien, stacjonujący w Muchówce. Oddział ten zwany przez mieszkańców wsi „Czerwoni”, w sposób drastyczny traktował tak ludność wsi, jak i tą osadzoną w łagrze. W sumie w Kobylu zgromadzono około 800 – 1000 osób.

Robotników przebywających w obozie traktowano jako więźniów. Komendantem został hauptmann Hubert Hussman.

Początkowo ludzie masowo uciekali z niewoli, z 40 osób przywiezionych do obozu wieczorem, do rana zostawało ok. 20. Wobec tego komendant Hussman zastosował bezwzględny rygor. W razie opo-



Prace przy kopaniu okopów w Kobylu z udziałem ludności więzionej w niemieckim obozie pracy. Fot. z prywatnych zbiorów

ru w pacy lub próby ucieczki strażnicy niemieccy strzelali bez ostrzeżenia. W ten sposób zabitych zostało 10 osób. Wzmoczone represje nie zahamowały ucieczek z obozu pracy. W dniu 17 października 1944 roku z grupy ludności wyznaczonej kontyngentem z gminy Łapanów zbiegło 100 osób. Na drugi dzień komendant łagru w Kobylu z własnej inicjatywy polecił rozstrzelać trzech mężczyzn z łapanowskiej grupy pozostałej w obozie, dla przykładu i zastraszenia przed dalszymi ucieczkami.

17 listopada 1944 roku Niemcy rozstrzelali dwóch więźniów obozu, Jana Dadzika ur. 9.11.1905 r. w Leszczynie, oraz Jakuba Łekawę, syna Stanisława i Marii, ur. 12.05.1897 r. w Żegocinie.

Wydarzenia z lat okupacji opisał w swoich wspomnieniach także Feliks Stec. „Do końca życia będę pamiętał moment, kiedy na rozstrzelanie wyprowadzili pewnego człowieka pochodzącego z Lipnicy. Miał ośmioro dzieci, błagając o życie całował buty niemieckich wojskowych. Jednak

oficer, który wydał rozkaz był nieugięty, sam dokonał egzekucji. Przypuszczam, że w obozie mogło przebywać około czterech tysięcy ludzi. W wybudowanych tam około 20 prowizorycznych barakach mieszkało po 200 osób, mężczyzn, kobiet, a nawet dzieci w wieku 12-13 lat. By psychicznie złamać więźniów, na dużych, polowych ekranach Niemcy wyświetlali propagandowe filmy przedstawiające spektakularne zwycięstwa wojsk niemieckich.

Do pracy przy budowie obwarowań zmuszani byli również mieszkańcy Kobyła, Niemcy nie szczędzili nawet dzieci. To był bardzo ciężki okres. Kontyngent, który trzeba było oddawać żołnierzom – żywiec, zboże, ziemniaki, był tak duży, że często w nocy młóciłyśmy cepami zboże, by zdążyć na rano przygotować odpowiednią ilość. Niemcy przydzielali za to wódkę i papierosy, ich celem było rozpicie i oglupienie ludzi, żeby łatwiej było nimi rządzić. W swoim gospodarstwie rodzice posiadali parę koni, więc ja często furmanką woziłem dla Niemców różne rzeczy: jedzenie, kamienie, drzewo, drut na

zasieki. W tym okresie, okupanci, ludzi z łapanek transportowali również do Niemiec. Wywiezieni zostali: dwie z moich sióstr, brat oraz wielu kolegów i koleżanek. Ja uratowałem się tylko dzięki temu, że podczas łapanek ukryłem się w sianie na strychu. Bardzo mocno przeziębilem sobie wówczas uszy

tak, że na drugi dzień nic nie słyszałem.” Jedyńm pocieszeniem dla zastraszonej, bezradnej i zmuszonej do prac nad różnymi fortyfikacjami ludności, była myśl o tym, że na terenie tutejszej gminy funkcjonował oddział dywersyjny lub inaczej wypadowy, który do każdej akcji zwoływano oddzielnie. Składał się on z 12 osób, a dowodził nim mieszkaniec Kobyła, Tadeusz Kawka pseudonim „Koniczynka”. To on przeprowadził jedną z akcji, gdzie przebrany w niemiecki mundur wyprowadził około 300 jeńców z obozu pracy w Kobylu.

Obóz pracy przymusowej w Kobylu uległ likwidacji w dniu 18 stycznia 1945 roku, kiedy to strażnicy obozowi uciekli z wojskami niemieckimi ustępującymi przed armią radziecką, a więźniowie zbiegli. Radość społeczeństwa wiejskiego z ucieczki okupanta przeplatała się z chwilami goryczy, ponieważ wstępujący w granice wsi Rosjanie plądrowali gospodarstwa z cennych rzeczy.

Do dnia dzisiejszego okres okupacji hitlerowskiej i związane z nim działania wojenne zauważalne są w Kobylu

i okolicach. Dowodem tego są ciągle wydobywane podczas wszelakich prac budowlanych pozostałości wojenne. W taki właśnie sposób 28 czerwca 1999 roku, w trakcie kopania fundamentów pod garaż na działce państwa Ireny i Kazimierza Łobodów z Kobyła, ich zięć Rafał Sysło odkrył pocisk artyleryjski z czasów II wojny światowej. Znajdował się on na głębokości 1,5 m i odległości 5 m od domu, w którym mieszkają. Przez gospodarstwo państwa Łobodów przechodziła niegdyś linia umocnień. Znajdowały się tam drewniane bunkry, rozebrane po wojnie przez miejscową ludność, a na miejscu gdzie stoi rodzinny dom podobno stało działo. Inną pozostałością po obecności wojsk niemieckich są dwa małe betonowe bunkry typu Ringstand 58c w Starym Wiśniczu. O jednym z nich w swojej książce „Życie w cieniu plastyka” pisze Jan Święch, były dyrektor PLSP. „Wokół mojego domu wykonywano okopy i bunkry, przeważnie na wzniesieniu od strony wschodniej. Zaś przy szkole wykopano przez główną drogę rów przeciwczołgowy z prowizorycznym mo-

stem. Drugi taki rów wykonano na tej samej drodze obok budynku obecnej Straży Pożarnej. Do dnia dzisiejszego w tym miejscu – na grobli przy sklepie w Starym Wiśniczu – znajduje się betonowy bunkier, pozostałość tych czasów. Wszystko to wykonali ludzie przymuszeni do pracy przez okupanta. Niemcy mieli w każdej miejscowości dokładny spis ludzi

nadających się do pracy przy okopach oraz pracach leśnych i codziennie bardzo rygorystycznie sprawdzali, kto się nie zgłosił do pracy, wówczas zabierali go z domu na siłę”. Pamięć o ludziach i wydarzeniach z okresu II Wojny Światowej, odcisnęła swoje piętno i jest wciąż żywa wśród mieszkańców.

Tekst został opracowany na podstawie materiałów uzyskanych od Pana Jana Święcha, Pana Krystiana Steca, Pana Henryka Nowaka.

**Michał Tabor**

Szanowni Czytelnicy, jeżeli ktoś z Państwa zna osoby, które posiadają w zbiorach rodzinnych fotografie dokumentujące czasy i wydarzenia związane z niemieckim obozem pracy w Kobylu oraz okupacją niemiecką Redakcja zwraca się z prośbą o udostępnienie celem publikacji na łamach „WW”.



Miejsce, na którym w 1944 roku był zlokalizowany niemiecki obóz pracy w Kobylu